

## Marek Kowalski w areszcie.

*Za płomienne uczucie posiedzi trzy miesiące*

**Marek Kowalski** (l. 35 z Warszawy) spędzi w więzieniu najbliższe trzy miesiące za zakłócenie ciszy nocnej i społecznie ustalonego porządku. Ukochana Kowalskiego, **Anna Malinowska**, której osoba była niejako przyczyną wykroczeń **Kowalskiego**, będzie się z nim mogła widywać, w ramach wyjątku, dwa razy w tygodniu.

Reporterzy naszej gazety postanowili dowiedzieć się, z jakiego powodu (czy też powodów) **Marek Kowalski**, szanowany przecież obywatel **Warszawy**, placący podatki, abonament telewizyjny i tace w kościele został skazany na trzy miesiące więzienia.

Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, **Marek Kowalski**, od czterech lat spotykający się z **Anną Malinowską**, podjął w końcu prawdziwie męską decyzję i postanowił uczynić ich związek bardziej formalnym. Jak mówią świadkowie, w czwartek kupił u osiedlowego jubilera złoty pierścionek z brylantem. Jubiler potwierdził, że był u niego pewien **Kowalski**, który długo targował się ze sprzedającym, aż ten zagroził **Kowalskiemu**, że nic mu nie sprzeda. W nocy z czwartku na piątek ten sam **Kowalski** pił na potęgę z kolegami, bojąc się zapewne tego, że **Malinowska** odrzuci jego oświadczenia. W piątek wieczorem zaś zakochany **Marek Kowalski** udał się pod okna narzeczonej, zza pazuchy wyjął starą, rozpadającą się mandolinę i zaczął na niej rzepolić. Oprócz **Anny Malinowskiej**, która ukazała się w oknie swojego pokoju tak, jak się **Kowalski** tego spodziewał, w sąsiednich oknach ukazało się mnóstwo rozwścieczonych starszych pań. Staruszki w najbrzydszy i najbardziej wulgarny z możliwych sposobów wygrażały **Kowalskiemu**, że jeśli za chwilę nie przestanie grać, zawiadomią policję.

**Marek Kowalski**, zaślepiiony uczuciem miłości, które od niepamiętnych już czasów kierował pod adresem **Anny Malinowskiej**, puścił ich głośnie uwagi mimo uszu. To był jego największy błąd, ponieważ w chwili, gdy **Kowalski** zaczynał siódmą już tej nocy serenadę, pod blok przy ulicy Sienkiewicza przyjechały dwa radiowozy policyjne. Ubrani na granatowo panowie skuli **Marka Kowalskiego** kajdankami i zabrali do więzienia. Na nic zdały się tłumaczenia zdezorientowanego mężczyzny, że w ten to niebanalny sposób oświadcza się swojej ukochanej, na nic płacz **Anny Malinowskiej**, na pół już wypadłej z okna. Policjanci byli niewzruszeni, przeciw **Kowalski** zakłócił ciszę nocną i za to go trzeba ukarać.

Nie rozumiem zachowania policjantów. Powiedziała nam w rozmowie ukochana **Kowalskiego**, **Anna Malinowska**. Przecież serenady pod oknem ukochanej śpiewa się w nocy. To jakże nie zakłócić porządku? Serenada w dzień nie byłaby prawdziwą serenadą. Dodaje ze złością. Innego zdania są staruszki, sąsiadki **Malinowskiej**, które **Kowalski** swoim głośnym śpiewem wyrwał ze snu.

On sobie śpiewał, oświadczać się chciał, a nas ze snu pobudził. Żaliła się nam pani **Stefania**, sąsiadka **Malinowskiej** z drugiego piętra. Żeby jeszcze tak śpiewał, że jedną piosenkę dedykował modelce, a jedną nam, starszym, to może byśmy na policję nie zadzwoniły, ale tak... **Marek Kowalski** spędzi w warszawskim więzieniu trzy miesiące. Będzie miał całe trzy miesiące na to, aby zaplanować kolejną akcję oświadczeniową. Być może teraz weźmie pod uwagę sugestie sąsiadek **Anny Malinowskiej**.